

KS. GRZEGORZ PAWŁOWSKI

ur. 1931; Zamość



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, okres powojenny
Słowa kluczowe	Tomaszów Lubelski, Lublin, Puławy, okres powojenny, PRL, sierociniec w Tomaszowie Lubelskim, siostry zakonne, edukacja, chrzest, I komunija święta, dom dziecka w Lublinie, Gimnazjum Staszica, siostra Klara, Staszczak Klara, Gimnazjum Czartoryskich, UB

Pobył w sierocińcach i edukacja

Sierociniec był na Siwej Dolinie. Prowadziły go siostry zakonne, których zakon zlikwidowano, tam było z siedmioro dzieci, ja byłem ósmy. Siostry mnie przez wakacje nauczyły trochę pisać i czytać. Zapisaly mnie od razu do drugiej klasy. Prosiłem nauczycielkę, żeby mnie wzięła do trzeciej klasy, że sobie poradzę. Po tygodniu przeniosła mnie do trzeciej klasy. Uczyłem się z zapałem, [dlatego] pani Klepacka Stanisława, [która] przerabiała ze starszymi dziewczętami czwartą klasę przez wakacje, [powiedziała]: „Jego też weźmiemy.”. Na drugi rok poszedłem już do klasy piątej. Ksiądz Wacław Kosmala uczył religii w szkole i przygotowywał dzieci do pierwszej komunii świętej, mnie też. Nikt się nie domyślał, że nie jestem ochrzczony. Z nauki religii wiedziałem, że trzeba przyjąć chrzest, że nie wolno przyjmować sakramentów bez chrztu, więc poszedłem do księdza z płaczem, powiedziałem, że nie jestem chrzczony. Ten mówi: „Kto ci to powiedział?” – „Mama.”. Powiadomił kierowniczkę domu dziecka i ochrzcił mnie w kościele w Tomaszowie Lubelskim. Przystąpiłem do sakramentów świętych.

Nasz dom dziecka przewieziono do Rogóżna, gdzie był kiedyś dworek po dziedzicach, po jakimś czasie nasz dom zlikwidowano, dzieci porozwożono po różnych domach dziecka. Mnie zawieziono do Bystrzycy koło Lublina i zacząłem chodzić do Sobianowic do szkoły. Uczyłem się bardzo pilnie, nawet jak był największy deszcz, to inne dzieci nie szły do szkoły, a ja szedłem. Jak tam byłem, to ksiądz Bolesław Kołtyś uczył mnie ministrantury po łacinie i służyłem już do mszy. Szkołę skończyłem na piątkach, [nie miałem] żadnego opuszczonego dnia.

Potem poszedłem do Lublina, przy Bramie Grodzkiej, [chodziłem] do Gimnazjum Staszica, byłem już tak religijny, że codziennie służyłem do mszy, nawet nie jadłem śniadania, bo wtedy nie wolno było jeść śniadania przed komuniją, brałem chleb ze sobą i [kiedy] w czasie przerwy w szkole dawano kawę, to jadłem. Szkoły w

Gimnazjum Staszica właściwie nie skończyłem. Była dziwna sytuacja. Czasy stalinowskie, urządzano w gimnazjach masówki, zaczęto najeżdzać na papieża, na wiarę. [Jako] gorliwy chrześcijanin, zabrałem jedyny w szkole głos na temat wiary, zacząłem bronić papieża. Chciano mi dać wilczy bilet, ale w kuratorium zjawiała się siostra Klara Staszczak z Puław, która miała tam dom dziecka i powiedziała: „Ja go do siebie wezmę.”. Wzięła mnie do siebie, chodziłem do Gimnazjum Czarotoryskich. Tam też pewnego razu była masówka i też zabrałem głos. To wtedy UB mnie wezwało, już byłem w klasie maturalnej. Mówili, że nie skończę matury, jak nie będę donosił co się dzieje w domu dziecka u sióstr. [Odpowiedziałem]: „Nie będę donosił.”. – „To nie skończysz szkoły.”. – „Trudno, to nie skończę.”. Jednak szkołę skończyłem, dali mi skończyć, tylko straszili, ale jak wróciłem od UB to siostry się pytały co tam było. Wiadomo było, że nie będę donosił.

[Już] jako starszy chłopiec, zorganizowaliśmy taką pomoc dla tych dzieci, którym trudno było się uczyć, poprawki mieli wakacyjne, [pomogliśmy im] i wszystkie dzieci pozdawały do następnych klas.

Data i miejsce nagrania	2006-12-27, Tel Awiw-Jafa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marzena Baum
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"